

KS. KAZIMIERZ DOLA, Opole

KSIĄDZ BISKUP GERHARD KARL SCHAFFRAN — ŻYCIE I POSŁUGA W KOŚCIELE¹

Gerhard Karl Schaffran urodził się 4 lipca 1912 r. „popołudniu o 7.15 w Leśnicy w swoim domu”, jak czytamy w metryce urodzenia wystawionej przez Urząd Stanu Cywilnego w Leśnicy dnia 9 tegoż miesiąca. Rodzicami byli Karol SCHAFFRAN i Elfryda z d. PORADA. Ochrzczony został w kościele parafialnym w Leśnicy w niedzielę 14 lipca przez wikarego ks. Franciszka SITKA, pochodzącego ze Skrzyszowa koło Wodzisławia Śl. Rodzicami chrzestnymi (*Paten*) byli Juliusz LINDNER z Görlitz, właściciel fabryki, oraz Ida SCHAFFRAN, panna zamieszkała w Leśnicy. Zaś jako świadkowie chrztu (*Zeugen*) zapisani zostali: Otton PORADA, seminarzysta (seminarium nauczycielskiego) z Głuchołaz, oraz Meta SCHAFFRAN, panna zamieszkała w Jeleniej Górze².

Ojciec Gerharda — Karol był nauczycielem w Leśnicy, oficerem rezerwy. Pochodził z Jeleniej Góry z rodziny kolejarzy, gdzie ojciec był maszynistą³. Matka, Elfryda Porada, wywodziła się z rodziny nauczycielskiej z miejscowości Łaziska, parafia Jemielnica koło Strzelec Opolskich, gdzie jej ojciec, Konstanty PORADA, był kierownikiem szkoły. W Jemielnicy też miał miejsce 27 maja 1910 r. ślub Karola i Elfrydy. Asystował przy nim miejscowy proboszcz, ks. Józef GRUND, a świadkami byli Juliusz LINDNER, fabrykant z Görlitz, oraz Eryk PORADA, ekonomista z Gliwic⁴. Elfryda była najmłodszą z ośmiorga rodzeństwa: miała pięć siostr i dwóch braci: Otton był nauczycielem po ukończeniu seminarium w Głuchołazach, Wiktor — nauczycielem w Leśnicy⁵; siostra Amalia mieszkała w Łaziskach koło Jemielnicy, druga wyszła

¹ Tekst tego artykułu został wygłoszony 14 czerwca 2002 r. w Leśnicy z okazji 90-tej rocznicy urodzin ks. bpa Gerharda Schaffrana oraz odsłonięcia pamiątkowej tablicy dla uczczenia jego pamięci, wmurowanej w ścianę tamtejszego gimnazjum.

² *Taufbuch 1908–1928*, w: Archiwum Parafii Leśnica, s. 66.

³ Wszystkie dane nie opatrzone osobnym przypisem pochodzą z pięknej, dobrze udokumentowanej książki M. SEEWALD, *Solo Dios basta. Gerhard Schaffran — Wegbegleiter in schweren Zeiten 1912–1962*, Leipzig 1996 oraz z dodatkowych informacji, których uprzejmie udzieliła autorowi pani Seewald w oparciu o przygotowywany przez nią II tom wyżej wymienionej książki.

⁴ *Księga Ślubów 1885–1936*, w: Archiwum Parafii Jemielnica, nr 16, s. 116.

⁵ *Trauungs-Buch 1901–1911*, w: Archiwum Parafii w Leśnicy: 5 października 1909 odbył się ślub Wiktora Porady, nauczyciela w Leśnicy, syna Konstantyna, kierownika szkoły w Łaziskach, z Wandą Kralewską z Leśnicy, córką leśnickiego inspektora wychowawczego Józefa; świadkami przy ślubie byli

za mąż za Maxa WEIGERTA, nauczyciela w Szczepanku (parafia Jemielnica), a potem nauczyciela, organisty i kantora w Godzieszowie koło Lubania. Na małżeństwo Elfrydy rodzice nie wyraziliby pewnie zgody, gdyby nie prestiżowy zawód nauczycielski Schaffrana. Mieli czworo dzieci: najstarszą córkę — Hertę⁶ oraz synów: Gerharda Karola, Herberta Karola⁷ i Karola Henryka⁸. Szczęściem rodzinnym nie cieszyli się długo. Już z początkiem wojny w 1914 lub 1915 r. Karl Schaffran, jako oficer, został zaciągnięty do wojska. Ciężko ranny pod koniec działań wojennych, zmarł 28 grudnia 1918 r. jako jeńiec w szpitalu angielskim w północno-francuskim porcie Boulogne i na tamtejszym cmentarzu został pochowany. Elfryda, 33-letnia wówczas (urodzona w 1885 r.), pozostała z czwórką maleństw, a dla Górnego Śląska wojna jeszcze się nie zakończyła. Zachorowała na gruźlicę i na kilka miesięcy musiała pojechać do sanatorium. Dzieci zabrały do siebie jej siostry. Gerhard poszedł do wujka Wiktora i cioci Wandy w Leśnicy, gdzie było sześcioro dzieci. Tu nauczył się przedstawiać na małym, nauczył się mówić: „jak zrobicie, tak będzie dobrze”, *ist mir egal*. Dla siedmioletniego dziecka śmierć ojca, oddalenie matki, oderwanie od rodzeństwa, musiało być bolesnym przeżyciem.

Lata przełomu na Górnym Śląsku 1918–1922, zwłaszcza dla okolic Góry Św. Anny, były trudne. Elfryda musiała opuścić służbowe, szkolne mieszkanie. Przeżyli w Leśnicy I i II powstanie śląskie, ale jeszcze przed plebiscytem (20 marca 1921 r.) opuściła wraz z rodziną miasteczko i zamieszkała w Godzieszowie koło Lubania, na zachodniej granicy Śląska, gdzie mieszkała już siostra i dokąd wyprowadzili się także rodzice Poradowie. Zamieszkała tam z dziećmi w nieczynnym już młynie — wiatraku poza wsią. Godzieszów liczył wówczas 650 mieszkańców, w tym 400 katolików⁹. Tu zmarli dziadkowie Gerharda, pochowani na miejscowym cmentarzu. Matkę jego, Elfrydę, zapamiętali ludzie jako bardzo pobożną kobietę, która prawie codziennie była na Mszy św.¹⁰

Świadoma jednak była, że szkoła wiejska nie zapewni jej synom dobrego startu życiowego. Gdy więc dowiedziała się, że dawna szkoła kadetów w Berlinie-Lichter-

ojcowie nowożeńców: Konstantyn Porada, kierownik szkoły w Łaziskach, i Józef Kralewski, inspektor wychowawczy w Leśnicy. Wiktor i Wanda pozostawali w dobrych kontaktach z miejscowym proboszczem, Błażem Hawlitszką; on udzielił 19 kwietnia 1913 r. chrztu ich synowi, Wernerowi, a matką chrzestną była panna Klara Hawlitschka, panna, zapewne siostra proboszcza (*Taufbuch 1908–1928*, s. 80).

⁶ *Taufbuch 1908–1928*, s. 40: Hertha Helena Schaffran, urodzona 9 lutego 1911 r., ochrzczona 19 tegoż miesiąca; rodzicami chrzestnymi byli Amalia Porada, żona kierownika szkoły z Łazisk, i Karl Schaffran, maszynista z Jeleniej Góry; chrztu udzielił wikariusz, ks. Rduch.

⁷ *Tamże*, s. 91: Herbert Karl Schaffran, urodzony 14 listopada 1913, ochrzczony 23 tegoż miesiąca; rodzice chrzestni: Max Weigert, nauczyciel ze Szczepanka, i Elfryda Besdzick, panna z Jełowej; chrztu udzielił wikariusz, ks. Kowalczyk.

⁸ *Tamże*, s. 141: Karl Heinrich Schaffran, urodzony 26 października 1916 r., ochrzczony 1 listopada; rodzice chrzestni: Ida Schaffran, panna z Leśnicy, i Eryk Porada, inspektor dworu w Nowoszycach koło Oleśnicy.

⁹ *Handbuch des Bistums Breslau für das Jahr 1912*, Breslau, s. 127; w 1916 r. było 610 mieszkańców; zob. *Handbuch des Bistums Breslau für das Jahr 1916*, s. 58.

¹⁰ SEEWAL, *dz. cyt.*, s. 22.

felde zostanie przekształcona w Państwowy Zakład Wychowawczy i że pierwszeństwo przyjęcia będą mieli synowie oficerów poległych w czasie wojny, poczyniła dokładne obliczenia, czy starczy jej na opłacenie szkoły i zdecydowała oddać tam najstarszego, 10-letniego syna Gerharda. Pojechali razem do Berlina. Po zdanym egzaminie wstępnym zaprowadziła go do kościoła stosunkowo blisko szkoły, ukłękli razem przy balaskach, odmówili wspólnie *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*, po czym matka odezwała się do Gerharda, wskazując na tabernakulum: „Ty wiesz, Kto tu jest? — Wiem, mamó. — Wiesz też, że tu, w Berlinie, nigdy nie będę mogła cię odwiedzić, bo nie mamy pieniędzy? — Wiem. — To weź mnie teraz za rękę i przyrzeknij mi, że będziesz tu przychodził każdej niedzieli na mszę. — Obiecuję” Temu przyrzeczeniu złożonemu matce, gdy miał 10 lat, pozostał wierny.

Także inne wskazania matki zachowywał w pamięci. W związku z 70-leciem urodzin pisał doń kolega szkolny: „Pamiętasz swój list do matki, który przerwałeś, podarłeś i wrzuciłeś do kosza? Gdy wyszedłeś, wyciągnęliśmy strzępy z kosza i złożyli kartkę, pytałeś w liście matkę, czy możesz w niedzielę dokończyć zadanie domowe, któregoś nie zdążył odrobić w sobotę”¹¹

Szkoła berlińska była twardą szkołą życia nie tylko dlatego, że panowała w niej wojskowa dyscyplina, ale także dlatego, że trudno w niej było katolikom, którzy stanowili niewielką grupkę, chociaż nauczanie religii, także katolickiej, należało do przedmiotów obowiązkowych. Zbliżało to chłopców katolickiego wyznania do siebie. Znalazł tu wielu kolegów, przyjaciół, którzy — jak on — stracili ojców w czasie wojny. Tu też w parafii Berlin-Steglitz 23 stycznia 1923 r. otrzymał sakrament bierzmowania, przyjmawszy imię Alojzy¹². Po czterech latach, w 1926 r., dzięki pomocy materialnej swego ojca chrzestnego, Juliusza, który miał niewielką fabrykę maszyn w Görlitz, przeniósł się do szkoły realnej (*Ober-Realschule*, odpowiednik naszego liceum zawodowego) do Görlitz. Także matka przeniosła się do tego miasta, odległego tylko o 20 km od Godzieszowa. Szkoła ta dała mu bardzo dobre przygotowanie w zakresie matematyki i przedmiotów technicznych, ale także językowe. Uczono dziewięć lat języka angielskiego i sześć lat francuskiego. Pojawiła się jednak w tym czasie myśl o kapłaństwie. Jeśli chciał tą drogą pójść, potrzebna mu była znajomość języków klasycznych: łacińskiego i greckiego. Zmienił więc po dwóch latach szkołę realną na gimnazjum. Zaległości szybko nadrobił i w 1932 r., po zdaniu egzaminów maturalnych, zgłosił się do seminarium duchownego archidiecezji wrocławskiej i w Uniwersytecie Wrocławskim rozpoczął studia teologiczne. Gimnazjum przygotowało go dobrze do studiów; do seminarium i do przyszłej posługi kapłańskiej przygotował go dom rodzinny oraz udział w parafialnych ruchach młodzieżowych w Görlitz przy parafii Św. Jakuba (obecnej katedrze), przede wszystkim *Neudeutschland* — związku studentów i uczniów wyższych klas szkół średnich założonego w 1919 r., którego programem było „nowe życie w Chrystusie” (rozwiązany został

¹¹ *Tamże*, s. 23n.

¹² *Taufbuch 1908–1928*, s. 66.

przez Gestapo w 1939 r.). Prowadził tą grupę wikary i katecheta ks. Herbert JUNG-NITSCH. Pod jego wpływem zakiełkowało ziarno powołania kapłańskiego zasiane w duszy Gerharda przez matkę¹³ Z tą grupą młodzieży zgorzeleckiej organizował także swoje studenckie wakacje, najczęściej długie, kilkutygodniowe wycieczki rowe-rowskie, dzięki którym zwiedzili Holandię, Belgię, trochę Francję i Włochy, oczywiście kraje niemieckie. W czasie studiów ujawniły się przywódcze cechy Gerharda Schaffrana; był seniorem w czasie ostatniego roku studiów we Wrocławiu-Karłowicach.

Święceń kapłańskich udzielił 67 diakonom kard. Adolf BERTRAM w niedzielę 1 sierpnia 1937 r. w kaplicy seminaryjnej. 8 sierpnia odprawił Mszę św. prymicyjną w kościele Św. Jakuba w Görlitz, a pod koniec listopada 1937 r. przyjechał także, po raz pierwszy od dzieciństwa, do Leśnicy ze swoją prymicyjną Mszą św.¹⁴ Bezpośrednio po święceniach neoprezbiterzy otrzymali dekrety na placówki parafialne. Ks. Schaffran został prefektem w seminarium wrocławskim, tzn. tym, którego obowiązkiem było dbać o porządek i przestrzeganie reguły życia w domu zamieszkałym przez ok. 180 do 200 studentów teologii, kandydatów do kapłaństwa, tzw. *Georgianum*. Współpracował tu z ks. Henrykiem GRZADZIELEM, późniejszym biskupem pomocniczym w Opolu, który wówczas był ojcem duchownym. Po roku, taki był zwyczaj, przeszedł do pracy parafialnej, został mianowany 22 sierpnia 1938 r. wikariuszem w dużej, liczącej 20 tysięcy wiernych, parafii Św. Mikołaja we Wrocławiu. Jego poprzednik, ks. dr Herbert PAETZOLD, odszedł do parafii Świętych Piotra i Pawła w Opolu. W duszpasterstwie parafialnym był również tylko jeden rok. Ledwo wybuchła wojna i doszły wiadomości o pierwszych rannych żołnierzach, nosił się z zamiarem dobrowolnego zgłoszenia się na kapelana. 3 września 1939 r. zapisał w swoim notatniku: „Chciałbym być przy nich, chciałbym im nieść Chrystusa” Odradzono mu to jednak, ale czekał na wezwanie, które dosięgło już innych księży. 14 listopada został wezwany i przeznaczony do przeszkolenia jako sanitariusz, a po jego ukończeniu podjął obowiązki kapelana i 26 września 1940 r. wyruszył do Polski razem z kompanią sanitarną. Stacjonowali koło Dębłina, a potem w wiosce Grzybów koło Warki, wreszcie, już jako samodzielny kapelan wojskowy (*Kriegspfarrer*), w Otwocku. Razem z armią niemiecką ruszył na wschód pociągiem sanitarnym aż do miasta Głębokie na Wołyniu. Wypełniał ofiarnie ciężką pracę sanitariusza i kapłana. Stacjonowali pewien czas, kilka miesięcy, w Połocku, gdzie wspólnie z innymi księżmi przywrócili do kultu Bożego katedrę. Z dziennika, który w tym czasie prowadził (od lata 1940 r. do maja 1942 r.), przebija wielkie oddanie rannym kolegom-żołnierzom. Przy współpracy z lekarzami, jako sanitariusz, odwiedzał codziennie wszystkich w polowych lazaretach, czasem około 250 rannych. Była to równocześnie posługa kapłańska. Z pociągu sanitarnego z Rżewa, gdzie stacjonowali przez kilka miesięcy (wrzesień 1941 – maj 1942), pieszo wędrował często do linii frontowych, do miejsc chwilowych postojów oddziałów, by odprawić Mszę św., udzielić

¹³ SEEWALD, *dz. cyt.*, s. 241.

¹⁴ *Tamże*, s. 66.

absolucji generalnej i Komunii św., zaopatrzyć umierających. Bywały całe noce czuwania przy konających. W styczniu 1942 r. przy wysokich mrozach umierało w każdym namiocie po kilku żołnierzy dziennie, nie można było grzebać, bo ziemia zamrożona była na beton i przez jakiś czas około stu zmarłych leżało razem z chorymi w okolicznych lazaretach¹⁵. Z notatek wówczas czynionych przebija też intensywne życie religijne ks. Schaffrana, troska o to, by w krótkich kazaniach, które miał sposobność głosić, zwłaszcza w święta, zmieścić najważniejsze treści wiary.

Dywizja, której był proboszczem, latem 1942 r. została pod Rzewem całkowicie rozbita, odtworzono ją jesienią tegoż roku na terenie Holandii i Belgii, w 1943 r. przeniesiono do północnych Włoch (Florencja, Rawenna), a w styczniu 1944 r. skierowano na południe w stronę Rzymu. Ks. Schaffranowi udało się wyjednać audiencję u papieża PIUSA XII dla niewielkiej grupy żołnierzy: oficerów i sanitariuszy. Na południe od Rzymu trwały ostre walki. I na tym froncie ks. Gerhard wykazał się ogromną ofiarnością i niebywałą odwagą w ratowaniu rannych; pod ostrzałem przenosił ich z linii frontu do szpitala. Od końca 1944 r. do początku 1945 r. służył w północnej Italii (Merano, Bolonia). W marcu otrzymał urlop. W domu, przy rodzinie, po niespełna tygodniu zaskoczyło go podane przez radio wezwanie, że wszyscy urlopowicze mają natychmiast zameldować się w najbliższej komendzie *Wehrmachtu*. Pojechał do Wrocławia, który od 22 stycznia 1945 r. był już zamkniętą twierdzą. Był tu jednym z tych, którzy 4 maja przygotowali spotkanie przedstawicieli wspólnot kościelnych — ewangelików i katolików z komendanturą twierdzy; miało ono wskazać na bezsens obrony miasta. Po dwóch dniach — 6 maja — Wrocław kapitulował. Ks. Schaffran zamieszkał we Wrocławiu na Karłowicach — wobec całkowitego spalenia i zniszczenia jeszcze przez żołnierzy *Wehrmachtu* kościoła Św. Mikołaja i plebanii, gdzie pozostawił swoje rzeczy przed zaciągnięciem do służby wojskowej. Miasto umarło. We Wrocławiu na Psim Polu utworzono ogromny obóz jeniecki. Po rozmowach z biskupem Josephem FERCHE, który przez cały czas przebywał we Wrocławiu i innymi księżmi, po trzydniowej modlitwie, przywdział swój mundur wojskowy i zgłosił się do obozu. Dowództwo radzieckie obozu potraktowało go z dużą podejrzliwością — jako szpiega umieszczono w celi karnej wielkości jednego metra kwadratowego, żywiono jedną miską stawy dziennie i bez końca przesłuchiwano. Po kilku dniach został jednak zwolniony i pozwolono mu wykonywać funkcje kapelana, nawet odprawiać mszę.

Stopniowo liczba jeńców zmniejszała się, zwalniano chorych i słabych, pozostali 8 grudnia 1945 r. zostali wywiezieni w głąb Związku Radzieckiego. Podróż trwała siedem tygodni. Zakończyła się pod koniec stycznia 1946 r. w Azerbejdżanie, w Mingiczaur. Okazało się, że w łagrze było jeszcze kilku innych duchownych katolickich. Schaffran cieszył się największym poważaniem. Jest bardzo charakterystyczne dla jego postawy, że zwracał się do wszystkich *per* „pan” lub, jak to w języ-

¹⁵ *Tamże*, s. 100n.

ku niemieckim przyjęte, *per* „wy”, uzasadniając to tym, że w łagrze wszystko i wszystkich chce się „zglajchsztaltować”, każdego uczynić numerem, trzeba więc robić wszystko, aby zachować dla siebie wzajemny szacunek. Temu samemu służyły jego kazania w czasie mszy niedzielnej. Niedziele były wolne od pracy i pozwalano odprawiać zarówno kapłanom katolickim, jak i pastorom ewangelickim. Kazania jego wlewały, jak wspominają współwięźniowie, nadzieję, dawały oparcie w wierze, uczyły modlitwy. Jego gotowość do poświęcenia dla towarzyszy niedoli znajdowała powszechne uznanie, napominała, aby podobną, inspirowaną Ewangelią, postawę zachować nawet w warunkach obozowych, gdzie każdy z natury rzeczy myśli najpierw o sobie, o ratowaniu własnego zdrowia i życia.

Latem 1947 r. ks. Schaffran przeniesiony został do obozu Karagad, odległego 50 km od Baku. Był tam jedynym duchownym katolickim. Mógł tu również niebawem wykorzystać znajomości wyniesione ze zgorzeleckiej szkoły realnej i zgłosić się do budowy linii kolejowej jako mierniczy, a następnie do budowy cementowni; awansował na brygadiera, co pozwoliło mu wiele dobrego uczynić dla współwięźniów (np. notowanie norm wykonanych przez każdego robotnika).

W grudniu 1949 r. obozy zostały rozwiązane, jeńcy powrócili do kraju. Na początku 1950 r. ks. Gerhard stanął we Frankfurcie nad Odrą. Stąd pojechał do matki, która mieszkała, po wysiedleniu ze Śląska, w Pattscheid koło Leverkusen. Proponowano mu objęcie urzędu wicerektora w wyższym seminarium duchownym dla kleryków z dawnych wschodnich i północnych ziem niemieckich w Königstein, gdzie mógłby też dokończyć swoją pracę doktorską. Sam zwrócił się jednak do wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej rezydującego w Görlitz, ks. Ferdynanda PIONTKA, jako do swego ordynariusza, o zadysponowanie jego osobą. Został mianowany wikariuszem w Cottbus. Miał już wówczas 37 lat. Nie pomogły interwencje w Görlitz z Königstein, by zatrudnić go raczej w seminarium. Objął placówkę w Cottbus, dokumentując ponownie swoją postawę całkowitego oddania sprawie Kościoła i ludowi Bożemu. Nawet względ na matkę nie zaważył na zmianie decyzji. Po odprawieniu rekolekcji u benedyktynów w Maria Laach z końcem marca 1950 r. zjawił się w Cottbus. Nie przyjął ofiarowanego mu na wyjezdny samochód, porzucił na rowerze, którym przemierzał rozległą parafię. Zaraz na początku wezwany został do zdania egzaminu proboszczowskiego, co usprawiedliwione było faktem, że nie zdawał wcześniej egzaminów wikariuszowskich, a przez dziesięć lat pracował poza zwyczajnym, parafialnym duszpasterstwem. Praca w parafii Cottbus ujawniła także słabości nowego wikariusza: nie mógł sobie poradzić z nauczaniem religii w młodszych klasach, z przygotowaniem dzieci do pierwszych sakramentów, zrezygnowany przekazał te grupy katechetce.

W 1952 r. zaproszony został do współpracy w przygotowaniu 75-tego niemieckiego *Katholikentagu* w Berlinie. Szersze kontakty, sięgające poza parafię, pozwoliły mu jaśniej rozeznaczyć potrzeby duszpasterskie: młodzi ludzie dotąd niesieni byli w swej wierze, wprowadzani do społeczności kościelnej i do życia sakramentalne-

go, przez rodzinę, przez wierzących rodziców — tak było w tradycyjnych parafiach śląskich. Czy teraz, gdy katolicy znaleźli się w rozproszeniu, w środowisku innym, często wręcz ateistycznym, to wystarczy? Już w okresie hitlerowskim, tym bardziej w czasie wojny i w powojennym chaosie, zakłócone zostało systematyczne nauczanie religii, nie mówiąc o wychowaniu religijnym. Trzeba więc bardzo wielu nauczycieli religii, a także stworzenia pewnej grupy ludzi świadomie w swoim środowisku praktykujących wiarę. W tym kontekście zrodziła się myśl utworzenia seminarium katechetycznego. W październiku 1951 r., pod wpływem ks. Schaffrana i ks. Hugona AUFDERBECKA, ks. wikariusz kapitulny wystosował do wszystkich parafii odezwę o zgłaszanie młodych ludzi, w wieku od 18 do 35 lat, na kurs świeckich pomocników parafialnych, a ks. Schaffran mianowany został kierownikiem Seminarium Katechetycznego w Görlitz. Nauka miała trwać 6 miesięcy i związana była z pobytem na miejscu, w domu. Ks. Schaffran przeprowadził 15 tego rodzaju kursów i przygotował około 200 katechetów, świeckich pomocników, dla parafii. Dla diaspory, w jakiej żyli (i żyją nadal) katolicy w dawnym NRD, przy programowej intensywnej ateizacji społeczeństwa było niezwykle ważne, że w kręgach rodzinnych i bardzo niewielkich sąsiedzkich mogła odbywać się na sposób prywatny katechizacja. Ponadto z grupy uczniów tego seminarium katechetycznego niejeden zgłaszał się do seminarium duchownego i zostawał kapłanem. Ważne było też zapraszanie absolwentów na wspólne spotkania, a także „listy okólne”, jakie ks. Schaffran do nich kierował, które budowały wzajemną więź, poczucie odpowiedzialności i solidarności. Gdy w 1956 r. jeden z uczestników kursu, zaangażowany w strajki robotników w Görlitz, został aresztowany, ks. Schaffran zarządził w domu modlitwę nieustającą: całą dobę na zmianę jego koledzy modlili się w kaplicy. Został zwolniony po kilku dniach.

Ks. Gerhard dobrze wywiązywał się z powierzonych mu zadań, dlatego spadały nań coraz to nowe obowiązki, krótkoterminowe i trwałe. W latach 1953–1960 uczył religii najstarsze klasy gimnazjalne, był duszpasterzem akademickim i kapelanem Stowarzyszenia ks. KOLPINGA, od 1957 r. kapelanem w osławionym „żółtym więzieniu” w Budziszynie, a wcześniej już, od 1952 r. kapelanem więzienia w Luckau, i oczywiście przez cały czas rektorem seminarium katechetycznego. Wskutek tego, że obowiązki kapelana chciał w Budziszynie wykonywać jak najlepiej, już po pół roku, w 1958 r., został przez władze więzienia zwolniony. Od 1 września 1959 r. przejął obowiązki docenta homiletyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Neuzelle, z chwilą, gdy jego poprzednik, ks. Alfred BENGSCHE, został biskupem pomocniczym w Berlinie, a niebawem arcybiskupem Berlina.

Zamknięcie przejścia berlińskiego i granicy między NRD a NRF w sierpniu 1961 r. zaskoczyło go na urlopie u siostry w zachodnich Niemczech (to było już po śmierci matki). I tym razem decyzja była szybka: tego samego dnia wrócił samolotem do NRD. Z rodziną zobaczył się dopiero po 16 latach, w 1977 r.

24 listopada 1962 r. został przez papieża JANA XXIII mianowany biskupem pomocniczym w Görlitz. Jego biskupie motto, maksyma biskupiego działania, to słowa ŚW. TERESY Z AVILA: *Solo Dios basta* („Bóg sam wystarczy”). Były to słowa, które towarzyszyły mu dotąd w jego kapłańskiej posłudze; gdy był wikariuszem w parafii Św. Mikołaja we Wrocławiu, nad biurkiem wisiał obraz św. Teresy z tymi słowami. Rozpoczął się trzeci, najdłuższy okres obecności ks. Gerharda Schaffrana w Kościele i pracy dla Ludu Bożego: 25 lat był świeckim katolikiem, 25 lat kapłanem, 34 lata biskupem. Sakrę biskupią przyjął 22 stycznia 1963 r. w prokatedrze Św. Jakuba w Görlitz, gdzie 25 lat wcześniej odprawiał swoją mszę prymicyjną. Święceń biskupich udzielił mu arcybiskup berliński ks. Alfred Bengsch, a współkonsekratorami byli biskup z Erfurtu, ks. Hugo Aufderbeck, i biskup z Magdeburga, ks. Friedrich RINTELEN. Ks. biskup Ferdynand Piontek, chory, nie mógł uczestniczyć w uroczystości, zmarł 2 listopada 1963 r., a jego następcą — wikariuszem kapitulnym wybrała 8 listopada kapituła ks. biskupa Schaffrana. Gdy w 1970 r. zmarł nagle ks. biskup miśnieński (z siedzibą w Bautzen) Otto SPÜLBECK, Stolica Apostolska zamianowała biskupa Schaffrana 12 września 1970 r. jego następcą. Swoją ingres biskupi odprawił nie w Meißen, ani w Bautzen, ale w Dreźnie, w konkatedralnym kościele dworskim, podkreślając swój zamiar, by, wbrew władzom państwowym, przenieść stolicę biskupstwa dla Miśni i Saksonii z Meißen do Drezna, co faktycznie nastąpiło 25 marca 1980 r. Dla Görlitz zamianował swoim wikariuszem generalnym ks. kanonika Bernarda HUHNA, który w 1971 r. został konsekrowany biskupem, a w 1972 r. został administratorem apostolskim. Biskup Schaffran po śmierci ks. kard. A. Benschga wybrany został przewodniczącym berlińskiej konferencji biskupów. W związku z tym próbował nawiązać kontakty z władzami politycznymi i złożył wizytę przewodniczącemu Rady Państwa Erichowi HONECKEROWI, chcąc uzyskać jakiejś obietnice rozluźnienia presji wywieranej na Kościół. Nie było to dobrze przyjęte przez episkopat niemiecki, tym bardziej, że Honecker był równocześnie pierwszym sekretarzem partii komunistycznej NRD. Poświadcza jednak otwartość biskupa Schaffrana, gotowość rozmawiania ze wszystkimi. To PIUS XI, papież konkordatów, gdy zarzucano mu, że prowadzi rozmowy z ludźmi niegodnymi najmniejszego zaufania, mówił: „Będę rozmawiał z diabłem, jeśli choć jednemu człowiekowi otworzę przez to drogę do zbawienia” Ważnym wydarzeniem, do którego udało się doprowadzić biskupowi Schaffranowi, w jakimś sensie *apogeum* jego biskupiej działalności, było spotkanie katolików z całego NRD w Dreźnie w 1987 r.

W latach 1963–1965 uczestniczył też w pracach Soboru Watykańskiego II. Dużym zaufaniem darzył go papież PAWEŁ VI i powołał do Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, co pozwalało mu także skutecznie ubiegać się o pozwolenie na kolejne wyjazdy do Rzymu. Tu spotykał także biskupów polskich i należał do tej grupy wśród episkopatu niemieckiego, która przygotowała listy episkopat polskiego do niemieckiego i odpowiedź biskupów niemieckich na zaproszenie na polskie milenium.

Dzięki biskupowi Schaffranowi episkopat NRD utrzymywał kontakty z wielu grupami biskupów, kapłanów i wiernych w krajach demokracji ludowej, zwłaszcza tam, gdzie położenie Kościoła było wręcz rozpaczliwe, gdzie Kościół był rozbity przez policję i tajne urzędy bezpieczeństwa. Były to więc osobiste więzi z księżmi z Czechosłowacji (z biskupami kontakty były prawie niemożliwe), a znajomość języka rosyjskiego i realiów radzieckich pozwoliła nawiązać kontakty z dziekanem rosyjsko-prawosławnym w Dreźnie; pomógł mu w odnowieniu tamtejszej cerkwi, w zamian otrzymał zaproszenie od patriarchy moskiewskiego na uroczystości Wielkiego Tygodnia do klasztoru w Zagorsku. W 1979 i 1981 r. otrzymał pozwolenie odwiedzenia biskupów katolickich na Litwie i Łotwie, i te kontakty okazały się trwałe. Tą drogą możliwe też było udzielenie pewnej pomocy tamtejszym katolikom. Biskup Schaffran przez cały czas myślał o odwiedzeniu grup Niemców nadwołżańskich (*Wolgadeutsche*), okazało się to jednak nie do zrealizowania; na taką podróż władze radzieckie nigdy nie wyraziły zgody.

Mógł natomiast Schaffran uczestniczyć 27 lipca 1980 r. w uroczystościach związanych z 500-leciem sanktuarium na Górze Św. Anny. W swoim dzienniku-kronice, którą prowadził do końca, zapisał o tym spotkaniu kilka zdań: „Ksiądz biskup NOSSOL z Opola zaprosił mnie na uroczystości 500-lecia kościoła pielgrzymkowego na Górze Św. Anny na niedzielę 27 lipca, wiedząc, że urodziłem się u stóp tej góry w miasteczku Leśnica. Moje wspomnienia z wczesnego dzieciństwa sięgają tych dni, gdy nasza matka prowadziła nas do kościoła Św. Anny, klękała z nami przy balaskach, ale ja byłem za mały i tylko w prześwitach między kolumnkami patrzyłem zachwycony na ołtarz. Niezapomniana pozostaje też ogromna bożonarodzeniowa stajenka, którą franciszkanie zabudowywali cały główny ołtarz. Na uroczystość przybyły dziesiątki tysięcy pielgrzymów. Biskup Nossol witał mnie po niemiecku, choć zwracałem mu uwagę, że może mieć z tego powodu kłopoty... Byłem bardzo wzruszony, gdy w czasie procesji, która odprowadzała nas (z grotty) do klasztoru podchodzili i przeciskali się do mnie starsi ludzie, by mi podziękować... Mogłem spotkać starszych księży, których pamiętałem jeszcze z czasów seminaryjnych z Wrocławia”¹⁶.

Gdy ukończył 75-ty rok życia, zwrócił się do papieża o zwolnienie z obowiązków biskupich, co nastąpiło 31 lipca 1987 r. Następnego dnia, 1 sierpnia, odprawił uroczystą Mszę św. pożegnalną w katedrze w Dreźnie. Była to równocześnie uroczystość 50-lecia święceń kapłańskich. Zamieszkał w Dreźnie. Niedługo jednak było mu danym cieszyć się biskupim posługiwaniem bez ścisłych terminów i obowiązków. Ciężko zachorował, tracąc pamięć i świadomość. Biskup, który udzielił mu święceń kapłańskich — ks. kard. A. Bertram często modlił się: „Nie pozwól mi, Boże, odejść z tego świata bez upokorzenia” I Bóg wysłuchał go, zmarł na wygnaniu, patrząc,

¹⁶ Fragmenty notatnika bpa Schaffrana uprzejmie przekazane przez panią M. Seewald.

jak umiera ta archidiecezja, którą on budował, nie doczekał powstania nowej, innej. Biskupowi Gerhardowi też upokorzenie, inne, bardziej osobiste, nie zostało zaoszczędzone: ostatnich kilka lat żył na świecie, będąc już poza nim. Zmarł 4 marca 1996 r. i pochowany został w katedrze drezdeńskiej. Tym chętniej przywołujemy pamięć człowieka oddanego przez bardzo długie lata swoim obowiązkom kapłańskim i biskupim, tzn. posługiwaniu człowiekowi znajdującemu się w potrzebie, bez reszty i do końca.

Bischof Gerhard Karl Schaffran. Leben und Dienst in der Kirche

Zusammenfassung

Gerhard K. Schaffran wurde am 4. Juli 1912 in Leschnitz, in Oberschlesien, in einer Lehrerfamilie geboren. Nachdem sein Vater 1918 gestorben war, zog seine Mutter mit vier Kindern zunächst nach Günthersdorf bei Lauban und dann nach Görlitz um. Gerhard besuchte die Schule in Berlin und das Gymnasium in Görlitz, wo er auch in der katholischen Jugendbewegung engagiert war. Das Theologiestudium beendete er in Breslau. Hier erhielt er die Priesterweihe und wurde Kaplan bei St. Nikolaus. Den Krieg erlebte er von 1940 bis 1945 als Sanitäter und Wehrmachtspfarrer. Dann ging er freiwillig mit seinen Kameraden in die russische Kriegsgefangenschaft (bis 1950). In diesen Jahren half er sehr vielen Menschen. Heimgekehrt, war er Kaplan in Cottbus, gründete und leitete das Katechetenseminar in Görlitz und betreute die katholischen Häftlinge in Gefängnissen. Seit 1962 war er Weihbischof in Görlitz und 1970 wurde er zum Bischof von Dresden-Meißen ernannt. 1987 emeritiert, starb er am 4. März 1996.